KURJER FILMOWY

ILUSTROWANY TYGODNIK DLA WSZYSTKICH

pod redakcją JERZEGO BRAUNA

Cena 20 gr.

ROK II. NR. 1.

WARSZAWA, NIEDZIELA 5 Stycznia 19[illegible] r.

Życie Jerzego Clemenceau na ekranie — Skandal jakiego jeszcze nie było — 100 miljonów dolarów rocznie na reklamę — Demon śmierci — Migdalik pisze scenarjusz dźwiękowy — Co słychać w wytwórniach polskich.

Dużo kin i pełne kasy — oto fundament

Ludność wiejska garnie się do kina

Obecne przesilenie w polskim przemyśle filmowym dotknęło w pierwszym rzędzie producentów, odbiło się jednak także i na placówkach handlowych. Krajowe biura eksploatujące obrazy zagraniczne, nie wytrzymują dziś konkurencji z filjami wielkich firm amerykańskich.

W całej tej trudnej sytuacji jest jednak pewien pomyślny objaw, który pozwala patrzeć optymistycznie na dalszy rozwój wypadków. Rynek krajowy z miesiąca na miesiąc i z roku na rok

powiększa się,

stwierdzając tem samem coraz silniejszy popyt.

Mówi się wprawdzie dużo o spadku frekwencji w kinach; są sceptycy, którzy wyolbrzymiają to zjawisko, zależne w zupełności od falowania konjunktury gospodarczej w kraju. Występuje ono jednak

głównie w stolicy.

Na prowincji prawie nie daje się odczuć.

Jeśli zaś sięgniemy do statystyki, przekonamy się, że ogólna cyfra dotycząca frekwencji w kinach, w porównaniu z rokiem poprzednim bynajmniej się nie obniżyła,

wykazując stałą tendencję do wzrostu.

Jest to rzecz niezmiernej wagi.

Silny i na zdrowych podstawach oparty przemysł filmowy może powstać tylko tam, gdzie rynek wewnętrzny pokrywa z nadwyżką koszta produkcji. Najlepszym przykładem na to jest (z jednej strony) Ameryka, która dominuje w świecie filmowym, dzięki swym 20 tysiącom kin, oraz (z drugiej strony) Austrja, której produkcja zakrojona na potężną skalę, załamała się tragicznie.

w braku pojemnego rynku krajowego.

Wielkie filmy austrjackie kalkulowane były w 80%-ch na eksport, co jest nietylko ryzykiem, ale wprost

szaleństwem.

Francja i Włochy mają po 4.000 kin, Niemcy i Anglja po 5.000. W krajach tych produkcja rodzima ma wszelkie szanse rozwoju. Liczba kin w Polsce do niedawna nie przekraczała 600, a wpływ z rynku krajowego do kasy producenta polskiego w wyjątkowych tylko wypadkach dosięgał 30.000 dolarów. Wpływ ten zwiększyć się może, gdy frekwencja publiczności wzrośnie, a w ślad za tem pójdzie

przyspieszona budowa nowych teatrów świetlnych.

Kilka tygodni temu podaliśmy w „Kurjerze Filmowym" informację zaczerpniętą ze źródła statystycznego, z której wynika, że w samem województwie warszawskiem udzielono w ostatnich miesiącach

64 koncesje na nowe kinoteatry.

Sapienti sat! Ta cyfra pozwala na optymistyczne horoskopy.

Kino jest niezłym interesem, zwłaszcza, teraz po reformie systemu podatkowego, stosowanego przez magistraty (jakkolwiek lwią część korzyści z tej reformy zagarnęły zagraniczne biura eksploatacyjne). Kin będzie coraz więcej i

gdy właściciel kina zarabia, cała branża powinna się cieszyć.

Będzie on płacił za filmy coraz lepiej, a inni zazdroszcząc mu dochodów, sami pójdą do władz po dalsze koncesje.

Podstawą rozwoju całego przemysłu filmowego jest ta warstwa stałych bywalców kin, która przyzwyczaiła się chodzić na każdy nowy program. Warstwa ta jest wciąż jeszcze nieliczna i rekrutuje się przeważnie ze stanu średniego.

Miljony ludzi nie chodzą wogóle do kina.

Jest to olbrzymi materjał, który należy zużytkować. W miastach robi się dużo pod tym względem, warstwa „bywalców" jest w nich bardzo liczną i dlatego np. Warszawa stanowi dla producenta polskiego

30% wpływów kasowych.

Opierając kalkulację handlową na dużych miastach, lekceważy się u nas małe miasteczka i wsie. Prawda, że kino wiejskie nie może zapłacić za obraz więcej jak kilkadziesiąt złotych, ale: „ziarnko do ziarnka, a będzie miarka". Gdyby takich kin było kilkaset, stanowiłyby one wcale poważną pozycję w ogólnym obrocie.

A ludność wiejska garnie się do kina.

W jednej z wsi małopolskiego okręgu naftowego Towarzystwo Młodzieży Robotniczej (T. U. R.), otwarto niedawno kino, które cieszy się

niebywałem wprost powodzeniem.

Dziesiątki ludzi odchodzą od kasy, nie mogąc dostać biletów. Są to przeważnie młode parobczaki i dziewuchy; z jednakowym zapałem oklaskują oni komedje amerykańskie, jak i „Metropolis". Są w Polsce

setki wsi,

w których impreza taka mogłaby się udać.

Musimy dążyć do tego. W Szwecji, Norwegji, Finlandji, czy Szwajcarji niema poprostu wsi, gdzieby nie było kina. Dlatego Finlandja, przy 2 miljonach ludności

ma więcej kin niż Rumunja,

a nie o wiele mniej niż Polska.

Gdy sieć kin będzie u nas dostatecznie gęsta i przeciętny wpływ z eksploatacji każdego obrazu wzrośnie o 100%, najgroźniejsze przesilenie nie wyrządzi nam krzywdy. Rynek nasz będzie wtedy dla obcych rekinów tak pożądanym, że aby go utrzymać pójdą na te ustępstwa, o których dzisiaj ani słyszeć nie chcą.

Dużo kin i pełne kasy — oto fundament.

MICHAŁ VARCONYI



znakomity odtwórca roli głównej w filmie „Kult ciała", reż. M. Waszyńskiego.

W krzywem zwierciadle

Migdalik pisze scenarjusz dźwiękowy

Krowy ryczą, koty miauczą, dzieci krzyczą — czyli ogólne piekło

Wpadł do mnie dziś rano pewien znajomy człeczyna, Hugo Migdalik i rzecze: „Mam do ciebie prośbę, sądzę, że mi nie odmówisz".

— I ja tak sądzę — odparłem z prostotą. — O cóż chodzi?

— Bo widzisz — zaczął oniesmielony, — trzeba mi protekcji. Słyszałem, że niektóre wytwórnie noszą się z myślą stworzenia polskich filmów dźwiękowych, ja zaś mógłbym im w tem być pomocnym.

— Zajmujesz się filmem dźwiękowym? — spytałem ze współczuciem, orjentując się, że Migdalik wszedł na złą drogę.

— Bez przerwy, wciąż i bezustannie — potwierdził.

— Hm! I wydaje mi się, że napisałeś scenarjusz dźwiękowy?...

— Zgadłeś. Napisałem go.

Czując co się święci, podszedłem ku drzwiom i sprawdziłem, czy dobrze zatrzaśnięte. Gospodyni moja nie lubi hałasu.

— Chciałbyś mi go przeczytać — ciągnąłem z lekką obawą w głosie.

— Chętnie to uczynię, skoro jesteś tak ciekawy — rzekł. — Pisałem go w natchnieniu. Wszystko, co dotąd widziałem z tego zakresu, to bzdura. Ci ludzie nie orjentują się w dźwiękach, fuszerują obrzydle. Znać, że są pozbawieni wyobraźni muzycznej. Ze mną inaczej. Od kilku tygodni czyniłem przygotowania do tego scenarjusza. Łowiłem uchem każdy dźwięk, jęk i brzęk, każdy szmer i gwizd i świst. Po nocach nie spałem, wsłuchany w dźwięk mego oddechu, w dźwięk zgrzytu szumiącego miasta, w dźwięk kopyt, tramwajów, trąbek samochodowych i zegarów. Jestem nabity dźwiękiem, jak... jak...

— Pudło rezonansowe — podddałem łagodnie.

— W głowie mi gra i syczy. Włosy moje są jak struny, uszy jak bębenki, wnętrzności jak organy. Szczęka moja to klawiatura pełna białych, szczękających klawiszów.

Jeszcze chwila, a swego dentystę nazwie stroicielem jamy ustnej — pomyślałem, poczem rzekłem nieśmiało: W tym pokoju jest wściekła akustyka, mów z tłumikiem.

— Scenarjusz ten zawarł w sobie wszystko, co świat ma w sobie dźwiękowego. Zerwałem z szablonem i z naśladownictwem teatru. Posłuchaj:

Sięgnął po rękopis i zaczął czytać:

„**Diafragma.** Na ekranie łeb krowy. Przeciągły ryk: muuu! Pies skacze wokół krowy i szczeka: hau hau! Chłopak jedzie na krowie, gra na harmonijce. Pies warczy: wrr... wrr... Krowa przestaje ryczeć, zniża łeb, chłepce wodę z potoku. Potok szumi, szeleści, pluska i chlupie. Szu szu... chlup chlup — — —. Nad potokiem tartak. Piła elektryczna. Przeraźliwy zgrzyt. Małe dziecko siedzi w oknie tartaku, bawi się, zgrzytając kamykiem po szkle. Piskliwy jazgot. To dziewucha ugina się i narzeka, chłostana przez gospodynię. Trzask uderzeń. Wizg i świst piły wzmaga się. Turkot kół. Fura zajeżdża przed tartak. Na furze pijani skrzypkowie. Jeden gra na basach, drugi na trąbie. Fałszują. Inny pijany leży na sianie i wyje, jęczy, łka, parska. Koń ogląda się, rży w niebogłosy...

— Migdalik! — wrzasnąłem. — Chwileczka przerwy.

Rzuciłem się na łóżko, zdarłem zeń koc i kołdrę, zasłoniłem drzwi i okno. Przez dwie minuty chwiałem się ogłupiały, wymachując rękami, wreszcie powróciłem doń.

— Czytaj! — mruknąłem desperacko.

...Żona pijaka, młoda praczka pierze bieliznę w balji. Dwie kobiety maglują. Magiel huczy i buczy, frywoli i pitoli. W kuchni kucharka tłucze w moździerzu cynamon, kuchcik zaś rąbie drzewo. Na blasze syk, mleko wykipiało. Kuchcik skacze do blachy, oblał się wrzątkiem. Ryk oparzonego kuchcika. Kuchcik nastąpił psu na ogon, pies skomli i skowyta. Pijacy zleźli z wozu śmieją się dziko i chrapliwie. Dziecko nadbiegło, mietoli drewienkiem po basach. Gęsi gęgają, dziecko rzuca się do ucieczki. Kogut pieje, ku ku rykuuu! Pies: hau hau! Kot: miau! Dziecko: ojojoj! Krowa: muu! Baran: bee!...

— Miau! hau hau! — wrzasnąłem oszołomiony. Pobiegłem ku Migdalikowi na czworakach.

— Czekaj, to jeszcze nic! — zaśmiał się triumfująco.

...Indyk: gul gul! Pastuszek gra na fujarce. Owieczka pędzi z dzwonkiem u szyi, urwała się z powroza. Koza podchodzi do woza: mee!... Tymczasem w kościele śpiewa organista...

— Nie! Tylko nie to! tylko nie organista —jęknąłem błagalnie.

...We wsi odpust. Baby w procesji śpiewają, piszczą, kwękają i kwilą. Ptaszki fiurgolą na drzewie. Organy. Organista śpiewa: „Uważajcie, dziura w moście". Chór dziadów pod kościołem...

Nie zwracał już na mnie uwagi. Podkradłem się na palcach i zadałem mu cios w łeb przyciskiem. Łeb dźwięknął. Rozległ się gwizd oddechu i jęk w przełyku. Głuche gulgotanie. Odskoczyłem (tupot nóg). Migdalikowi szumi w uszach. W mojej głowie szeleszczą strwożone myśli. Cofam się, uderzam łokciem w szybę: brzdęk! Wiatr wtargnął do pokoju: wiu! wiuu!

— Ha ha ha! — zaśmiałem się dziko i zacząłem grać na grzebieniu...

Fr. Lehar w Ameryce

Z Hollywood donoszą, że znany autor operetek Fr. Lehar zaangażowany został przez wytwórnię amerykańską. Realizatorem filmu, przy którym współpracować będzie Lehar, będzie Lionel Barrymore, który już wyreżyserował szereg obrazów. Barrymore jest jak wiadomo -- głośnym artystą.

Co słychać w wytwórniach polskich.

Bieżący sezon produkcji krajowej powoli zamiera. Prawie wszystkie wytwórnie ukończyły już swoje obrazy i znajdują się w przededniu momentu najważniejszego dla producenta: premjery. Tak cała branża kinematograficzna, jak i publiczność, oczekują z prawdziwą ciekawością ukazania się filmów takich, jak „Kult ciała" (reż. Michała Waszyńskiego), „Uroda życia" (reż. Juljusza Gardana), „Moralność pani Dulskiej" (reż. B. Niewolina) i „Mascotte" (reż. Henryka Forda).

Wre jeszcze gorączkowa praca nad filmem „Dusze w niewoli" (reż. Trystana), realizowanym podług noweli Bolesława Prusa. Film zapowiada się doskonale dzięki umiejętnej reżyserji i wytrawnej grze aktorów, wśród których wybija się na czoło chluba teatru polskiego, Ludwik Solski. Prócz niego wykonawcami ról głównych są Zofja Batycka, Marja Rudzka, Mieczysław Cybulski i Lech Owron.

O innych filmach, narazie nic nie słychać. Wogóle zapanowała w naszem środowisku filmowem martwota, w obecnem stadjum konjunktury zupełnie zrozumiała. Należy jednak mieć nadzieję, że dezorjentacja i trwożliwość ustąpi wkrótce miejsca przedsiębiorczej energji i z wiosną produkcja znów się ożywi.

Ogółem w sezonie 1929/30 zrealizowano 17 filmów. Widzieliśmy „Przygodę jednej nocy", reż. Biske, „Mocnego człowieka", reż. H. Szaro, „Pod banderą miłości", reż. Waszyńskiego, „Grzeszną miłość" reż. Krawicza, „Z dnia na dzień" reż. Lejtesa, „Szlakiem hańby" reż. Krawicza, „Kobieta, która grzechu pragnie" reż. Biegańskiego, „Halkę" reż. Meglickiego, „Magdalenę" reż. K. Meglickiego oraz „Pierwszą miłość Kościuszki" reż. Ortona.

Premjery **„Kultu ciała"** spodziewać się należy około połowy stycznia. Film jest już całkowicie ukończony i w tych dniach reżyser Waszyński, wraz z kierownikiem produkcji Józefem Rosenem, przywiozą go z Wiednia do Warszawy. Podobno para artystów zagranicznych, M. Varconyi i Agnes Petersen, spisała się znakomicie, (jako odtwórcy ról głównych). Świetne są zdjęcia Theyera, operatora „Huraganu". W „Kulcie ciała", oprócz wyżej wymienionych artystów, oraz aktorów polskich, Pawła Owerłły, Eugenjusza Bodo i Krystyny Ankwicz, gra jeszcze aktor z teatru Reinhardta, Dellius.

Nieustalono jeszcze terminów premjer filmów: „Uroda Życia" reż. Newolina, „Dusze w niewoli" reż. Trystana, „Sztabskapitana Gubanjewa" reż. Chrzanowskiego „Mascotte" reż. Forda oraz „Gwiaździstej eskardy" reż. Buczkowskiego.

SUKCES FILMU POLSKIEGO

Nowy film D/H J. Zagrodzkiego reżyserowany przez M. Waszyńskiego, twórcę „Bandery miłości" został sprzedany na szereg krajów: Niemcy, Francję, Belgję, Szwajcarję, Rumunję, Czechosłowację, Bułgarję, Litwę, Łotwę, Estonję.

Podnosząc z zadowoleniem niezwykły sukces filmu polskiego — musimy podkreślić, że najmniejsze zainteresowanie dla filmu polskiego wykazuje Ameryka, pomimo to, że najwięcej z Polski wywozi pieniędzy.

NOWY FILM REŻ. BISKE.

W kołach filmowców kursuje wiadomość, iż już za 2 tygodnie przystąpi reżyser Biske do realizacji nowego filmu. Temat i obsada — nieustalone.

Reżyser Biske jest realizatorem filmu „Przygoda jednej nocy" „9.25")

PODOBNO ZERWALI

Ze źródeł półoficjalnych dowiadujemy się, że umowa pomiędzy „Enhafilmem", a reżyserem Lejtesem została zerwana. Wynikałoby z tego, że wytwórnia ta rezygnuje z zamiaru realizowania „Janosika".

RYSZARD ORWID. 11

DEMON ŚMIERCI

Ciąg dalszy.

Ryszard wpił się oczyma w tę wiotką postać kobiecą, w te roześmiane, zuchwałe oczy, ścigał spojrzeniem giętkie, sprężyste ruchy jej ciała. Poczuł, że blednie. Uchwycił rękę detektywa.

— To niemożliwe! — szepnął.

— To chyba nie ona.

Flink roześmiał się i podniósł do ust kieliszek z winem.

— Drogi panie Ryszardzie! Jest pan niepoprawnym optymistą. Wierzy pan w ludzi tak usilnie, że nic nie jest w stanie pana przekonać, nawet tak oczywiste fakty... Nie, wzrok pana nie myli. To panna Ewa Turska.

Izolda nachyliła się ku nim ciekawie.

— Może panowie wtajemniczą i mnie...

— Ależ to nic ważnego — rzekł szybko Ryszard — Ujrzałem tu osobę, której nigdy nie spodziewałem się zastać w tem miejscu...

— Rozczarowanie? — zaśmiała się, patrząc mu w oczy, jakby chciała powiedzieć: Nie myśl o nikim, jestem przy tobie. — Któż to taki?

— To doprawdy drobnostka — zauważył Flink, obserwując Izoldę nieznacznie, ale uporczywie.—Niema oczem mówić. Pan Ryszard jest w tych dniach tak zdenerwowany, że lada głupstwo wytrąca go z równowagi.

Izolda posmutniała. Na jej wrażliwej twarzy każde uczucie malowało się wyraziście. Oczy jej wciąż ślizgały się po obliczu Ryszarda, poczem osunęły się w dół. Ręka jego spoczywała na krawędzi stołu. Niepostrzeżenie dla wszystkich posunęła ku niej swoją dłoń. Ryszard uczuł delikatne muśnięcie jej palców.

— Pan jest bardzo biedny — rzekła półgłosem. — Odczuwam to boleśnie, proszę mi wierzyć. Niech pan mnie odwiedzi. Odnowimy starą przyjaźń. Pamięta pan, chwalił pan bardzo moją herbatę, było panu bardzo dobrze...

Uśmiechnął się blado. Był wzruszony. — Oczyma szukał wciąż Ewy w tłumie tańczących. Hałaśliwy wrzask jazz-bandu brzmiał w jego uszach zbyt donośnie, aby mógł to wszystko przetrzymać.

— Pojdę już — rzekł. — Jestem bardzo zmęczony... Odwiedzę panią w tych dniach... dziękuję serdecznie za zaproszenie.

W tej chwili starszy pan skłonił głowę przed Izoldą, prosząc ją do tańca. Wstali oboje i pogrążyli się w wir, światło zgasło i kolorowe reflektory zaczęły przelewać się smugami po sali.

— Panie — rzekł Ryszard do Flinka wzruszony.—Idę do niej. Niech pan mnie puści — zirytował się, gdy ręka detektywa zgniotła jego przegub w żelaznym uścisku.

— Poco?

— Powiem jej wszystko, co o niej myślę. Powiem jej, że wierzyłem w jej niewinność i uczciwość, ale dziś widzę, że pełna jest fałszu i zdrady. Jakto? więc zaraz po pogrzebie swego szefa, dziewczyna ta spędza noc w tym wesołym lokalu? I jak ona wygląda, czy pan widzi? Niepodobna do tej, która pracuje w laboratorjum! Która z nich jest prawdziwa, pierwsza czy druga? Co można sądzić o kobiecie, która ma inną twarz na codzień?! Że to wstrętna maskarada, że to komedja. Nie zniosę tego. Ta kobieta oszukuje. Zaczynam wierzyć, że ta zbrodnia dokonała się z jej współudziałem.

— Nareszcie, — mruknął Flink. — Ale proszę się uspokoić. Nie pozwolę panu pójść do niej. To spłoszyłoby ją przedwcześnie. Rozumiem pański gniew, ale...

Muzyka urwała nagle i zajaśniało jaskrawe światło.

Izolda ze swoim towarzyszem wracała powoli do stolika. Wspaniałe klejnoty iskrzyły się na jej rękach i szyji. Jakaś gruba dama z niekłamanym podziwem wskazała swej sąsiadce bezcenne kolczyki z brylantów.

— Ta tancerka jest nieostrożna — szepnął Flink do Ryszarda, zanim usiadła. — Mówię to z doświadczenia, jako detektyw. Ona nosi na sobie cały majątek.

Ryszard nie słuchał nawet tych słów. Przylgnął oczyma do Ewy, która piła szampana, śmiejąc się głośno. Wzrok jej przez chwilę spoczął na nim. Twarz jej nie drgnęła nawet: niezmieszana, odwróciła głowę i zaczęła ożywioną rozmowę z jednym z towarzyszących jej mężczyzn.

— Już po dwunastej — zauważył Flink. — Czas na mnie. Państwo wybaczą...

Gdy żegnał się z Izoldą, Ryszard uczynił ruch, jakby też chciał odejść. Tancerka spojrzała nań prosząco.

— Niech pan zostanie — szepnęła.

Po odejściu Flinka Ryszard poczuł się jakoś swobodniej. Wypił kilka kieliszków wina, jeden po drugim i krew zakrążyła żywiej w jego żyłach. Zapomniał nawet na chwilę o obecności Ewy i począł opowiadać Izoldzie o tragicznej śmierci ojca. Słuchała z zainteresowaniem.

— Ależ to straszne — rzekła naraz, otrząsając się. — Znaczyłoby to, że śmierć nastąpiła natychmiast po dotknięciu. Jeżeli istnieje taka potworna trucizna, to nikt u nas nie będzie pewnym dnia i godziny. Brr...

Oczy jej znieruchomiały. Spojrzała przed siebie.

— Śmierć od dotknięcia... — szepnęła głucho.

Ryszard powiódł oczyma po sali. Właśnie Ewa powstała od stolika i szła ku wyjściu, otulając się szalem.

— Przepraszam!

Zerwał się raptownie i ruszył w ślad za Ewą. Starszy pan wzruszył ramionami i spojrzał na Izoldę z wyniosłem zgorszeniem.

(D. c. n.)



A. Lafayette i Gabriel Gabrio w filmie „Płodność" p/g powieści Emila Zoli. Fot. Francopol-film".

100 milj. dolarów rocznie

wydają kina na reklamę

Mr. Walter Eberhardt dyr. Western Electric obliczył, że na całym świecie wydają kina sto miljonów dolarów rocznie. Około 55 miljonów inwestują z tego Stany Zjednoczone, a 30 miljonów inne państwa.

10 miljonów kosztują plakaty, zaś 5 miljonów inne imprezy reklamowe.

I któżby kwestjonował teraz, że na reklamie opiera się przemysł?



Paweł Owerłło i Krystyna Ankwicz w filmie „Kult ciała" reż. M. Waszyńskiego. Fot. H. Juljusz Zagrodzki.

Na zachodzie bez zmian

Filmowanie obrazu „Na Zachodzie bez zmian" podług powieści Ericha Remarqu'a rozpoczęto w Universal City dnia 11 listopada 1929 roku, jako w 10-ą rocznicę ukończenia wojny. Reżyserję objął Lewis Milestone, realizator „Świata w płomieniach". Rolę Pawła powierzono nieznanemu u nas Lew Ayresowi. Pozatem zaangażowano do jednej z głównych ról Louis Wolheima, świetnego „Bulbę" z filmu „Burza". Główną postać kobiecą odtworzy Joah Marsh. Film ten będzie kręcony równocześnie w wersji niemej i dźwiękowej. Specjalnie sprowadzono z Berlina całkowite umundurowanie i ekwipunek dla 250 żołnierzy, biorących udział w filmie. Ekwipunek żołnierzy jest kompletny do najdrobniejszych szczegółów, nie wyłączając masek gazowych. Mundur i ekwipunek dla jednego żołnierza kosztuje 105 dolarów.

Massaryk na premjerze w kinie

Prezydent Massaryk interesuje się kinematografją. Niedawno podała prasa wiadomość, że prezydent Massaryk „nagrywał" przemówienie do filmu dźwiękowego. Niedawno odbyła się premjera filmu „Patrjota" z Jannigsem, którą Massaryk zaszczycił swą obecnością.

Gasnąca gwiazda

Miała swój okres trjumfu i sławy,
leciały ku niej banknoty i serca.
Lecz lata płyną i pogrom bezkrwawy
na cudnej twarzy czyni czas-morderca.

Zagasły oczy, których blask tak palił,
przywiędły usta i czas skrzywił rysy.
Już nadciągają okrutnie z oddali
cmentarze szczęścia, posępne cyprysy.

Smukłe jej ciało nie budzi już dreszczu,
gdy na ekranie, jak kwiat się kołysze.
Już w snach mężczyźni nie pragną jej pieszczot.
Cóż jej zostało?... Usunąć się w ciszę...

Są teraz inne, piękniejsze niż ona.
Ich świeży urok tysiące przywabia.
Z rozkoszą grzebią swe rączki w miljonach
i kocha się w nich król, książę i hrabia.

Niepopularna... Nieangażowana...
O smutku wielki, o głucha boleści!
widzieć jak inne tańczą na ekranach,
widzieć jak inne zdradliwy los pieści!

Nie mieć kochanków, aut, służby, pieniędzy,
zostać samotną, jak wyspa wśród morza,
gdy płynie ku niej szary okręt nędzy,
a dzień jest każdy jak nowy cios noża.

Swój film ostatni z widowni oglądać
i miast oklasków lub pochwał kadzidła,
których się sercem i ciałem pożąda —
słyszeć jak szepcą: Ach, stara... ach, zbrzydła...



A. Lafayette i Gabriel Gabrio w filmie „Płodność" p/g powieści Emila Zoli. Fot. „Francopol-film".

Oryginalny tytuł

Oryginalny tytuł „Modlitewnik szatana" nosi najnowszy film Józefa Schildkrauta, którego scenarjusz został specjalnie dla niego napisany.



Greta Garbo wystąpiła w swoim pierwszym filmie dźwiękowym p. t. „Dzika orchideja", wytwórni „Metro Goldwyn-Mayer". Fot. Metro-Goldwyn-Mayer.

Sowiety produkują 100 filmów rocznie

W sezonie 1929/30 wyprodukowano w Rosji Sowieckiej około sto filmów. Poza trzema poważnemi wytwórniami Sowkino, Wufka i Goskinprom, istnieje cały szereg mniejszych placówek, które produkują 40% ogólnej ilości. Na cyfry te patrzeć możemy jedynie z zazdrością — nie ma bowiem żadnej nadziei, aby nawet w ciągu najbliższych 5-iu lat wytwórczość wzrosła do 100 filmów rocznie. Istnieje natomiast przypuszczenie, że w roku przyszłym znowu spadnie produkcja.

Ufa nie miała jeszcze tak fatalnego sezonu

W berlińskim „Börsen-Kurier" zamieszczono artykuł, w którym autor roztrząsa obecną sytuację gospodarczą niemieckiego przemysłu filmowego. Okazuje się, że nigdy jeszcze nie było tak fatalnego sezonu jak w roku 1929/30.

Autor opiera się na bilansie najpotężniejszej wytwórni niemieckiej „Ufa".

Jak widać, nie tylko w Polsce jest źle. Zagranicą jest jeszcze gorzej.



Znany artysta filmowy, Mieczysław Cybulski w eleganckiem palcie, zakupionem w Magazynie Odzieżowym Składnicy Akademickiej (Warszawa, Hoża 58).

Film z życia „Starego Tygrysa"

„Musi mi pan przyrzec, że film ten ukaże się dopiero po mojej śmierci" — rzekł Jerzy Clemenceau

Kinematografy paryskie wyświetlają krótki film z życia Jerzego Clemenceau, „Starego Tygrysa" Francji.

Zdjęcia do tego filmu pochodzą przeważnie od reżysera Diamant-Bergera, który wyjednał pozwolenie filmowania Starego Tygrysa podczas pobytu w Saint Vincent sur Jard, w Wandeji, gdzie Jerzy Clemenceau urodził się i gdzie spędził ostatnie lata swego życia.

— Dobrze, zgodzę się „grać do filmu"—powiedział swym miłym, choć tak energicznym głosem Jerzy Clemenceau, przyjmując reżysera w swej rezydencji — musi mi pan tylko przyrzec, że film ten będzie wyświetlany dopiero po mojej śmierci.

Reżyser przyrzekł i dotrzymał słowa. Tak więc teraz dopiero, kiedy Francja przeżywa żałobę po jednym z największych swych mężów opatrznościowych ukazał się na ekranach Paryża i w szkołach film, który wskrzesza przed oczyma Francuzów sylwetkę tego, którego można słusznie nazwać „Ojciem Francji".

Oto niektóre obrazki tego filmu:

Rowy strzeleckie. Tłum bohaterskich żołnierzy grzęznących w błocie. Między nimi w hełmie szturmowym „Stary Tygrys". Z twarzy jego emanuje cała jego nadludzka energja, jego wola nie zmordowana, która dyktowała żołnierzom dwie alternatywy: — zwyciężyć, lub umrzeć!

A teraz znów uroczysty wjazd do Metz i do Strassburga. Dwai zawzięci wrogowie polityczni — Clemenceau i Poincare całują się, wśród frenetycznych okrzyków tłumu...

A wreszcie mały domek wiejski w Wandei, gdzie Stary tygrys" zraniony niewdzięcznością ludzką, wypoczywał i nowych sił do walki nabierał.

Gdy reżyser i operatorzy przybyli do Jego posiadłości w Saint Vincent sur Jard, Glemenceau przyjął ich ubrany w swój staromodny żakiet, płócienne trzewiki i legendarną, czarną czapeczkę.

Uśmiechnięty dobrotliwie oprowadzał gości po swojem gospodarstwie, rozmawiając z nimi ze zwykłym sobie humorem i swobodą.

Objaśniał im pochodzenie różnych sprzętów, któremi się otaczał i do których był przywiązany. Pokazywał z dumą skórę potężnego tygrysa, którego zabił podczas polowania w Indjach...

Przed gankiem na trawniku, niby wieczysta warta, siedzi para psów z bronzu. To dar cesarza japońskiego. Jeden z psów ma wyobrażać szczęście, drugi— mądrość.

Ale Clemenceau ma i żywego psiego przyjaciela. Przedstawia go swoim gościom i prosi aby zdjęli ich razem — są bowiem zawsze — gdy tylko Clemenceau przebywa na wsi — nierozłącznymi towarzyszami.

Potem prowadzi ich rzeźki starzec na cmentarz, gdzie obok grobu ojca jego zbudowano właśnie grobowiec dla Jerzego Clemenceau. Rzeźba alegoryczna wyobraża Zwycięstwo z różdżką pokoju w ręce.

A teraz wiedzie swoich gości Clemenceau tam, gdzie najczęściej skierowuje swe kroki, gdy tylko pragnie samotności i zapomnienia o przykrych nieraz przejściach. — To morze, wiecznie szumiące, zielone i nieustannie falujące. — Wsłuchany w grzmot fal bijących podczas burz o skalisty brzeg, wspominał „Stary Tygrys" wielkie chwile swego życia. Tutaj też, nad brzegiem morza, podczas samotnych przechadzek powziął Jerzy Clemenceau myśl pisania pamiętników.

**
*

Tak oto została uwieczniona garść okruchów wielkiego życia! Tych kilka małych obrazków przetrwa zapewne długie lata, jako dokument, który nie traci swej wartości wraz z upływem czasu, lecz w miarę oddalania się od zdarzeń, które utrwalił na taśmie — nabiera znaczenia pamiątki historycznej.

Prywatne życie gwiazd Hollywoodu

Artyści oblężeni przez namiętnych wielbicieli

Jak ukryć się, gdzie uciec przed tłumem natrętów?

Żadna ze słynnych gwiazd filmowych nie wie, co to jest prawdziwe zacisze prywatnego życia. Ani jedna znakomitość ekranu, artysta, czy reżyser, nie może opuścić zacisza domowego — bez narażenia się na dolegliwe, a nieoczekiwane nagabywanie ze strony zbyt gorliwych wielbicieli. I dlatego też prześcigają się gwiazdy w wyszukiwaniu coraz to nowych sposobów zapobiegawczych dla ochrony przeciwko intruzom, działającym zresztą w najlepszej wierze.

Przeciętny obywatel spokojnie może zamknąć drzwi swego mieszkania — a świat odcięty jest dla niego, na tak długo, jak mu się podoba. Lecz z gwiazdami ekranu rzecz ma się zupełnie inaczej. Nawet niezamieszczenie ich numerów telefonicznych w katalogu nic nie pomaga. Jakoś numery te wychodzą na jaw. Niedawno Nils Asther obudzony został o godzinie 4-ej m. 32 nad ranem, poto, aby „zdecydować czyjś zakład", co do tego, czy jest on już żonaty, czy też nie!

Cecil B. de Mille, znakomity reżyser, — (realizuje on obecnie wielki film p. t. „Dynamit" dla wytwórni Metro - Goldwyn-Mayer) ma zwyczaj odbywania każdego rana dwumilowej przechadzki, poczem wsiada do swego automobilu, czekającego nań właśnie w takiej odległości od jego willi. Lubi on niezmiernie, pewną drogę ale nie może odbywać jej więcej, niż raz na dwa tygodnie, gdyż w przeciwnym razie jest literalnie osaczany przez najrozmaitszych ludzi, domagających się pieniężnego wsparcia, starających się pokazać mu „wyjątkowo" utalentowane dzieci, które „zrobiłyby furorę na ekranie"; napotyka także młode kobiety, czyhające nań z nadzieją, iż zdołają zatrzymać na sobie jego „reżyserskie oko", agentów asekuracyjnych, oraz natrętnych akwizytorów.

John Gilbert zamieszkuje piękny pałacyk na wzgórzach Beverly Hills, dzielnicy najmajętniejszych członków kolonji filmowej. Gilbert zmuszony był wybudować wysoki parkan murowany naokoło swej rezydencji, a to dlatego, że nader sprytni przedsiębiorcy przywozili tam tłumy turystów dla pokazywania Johna Gilberta, gdy ten znajdował się w ogrodzie, lub na balkonie. Niezwykli ci przedsiębiorcy robili na tym procederze wcale niezłe interesy.

Greta Garbo jest jedyną gwiazdą w Hollywood, która ma względny spokój. „Boska Greta" mieszka w pewnym hotelu nadmorskim i nieomal nigdy nie bywa nagabywana. Wchodzi i wychodzi z tego hotelu swobodnie i bez wywoływania sensacyj. Lecz przyczyną tego jest fakt, iż Greta w życiu prywatnem wygląda zupełnie inaczej, niż osławiona Greta Garbo na filmie. Dlatego też rzadko kiedy jest poznawana — chyba przez tych, którzy ją znają bliżej.

Nils Asther, dziwnym zbiegiem okoliczności, najczęściej jest molestowany przez osobników, którzy słyszeli, że Asther lubi samotność, że nienawidzi reklamy i tłumów. Wieść ta bowiem, zamiast odstraszać, przyciągała właśnie ciekawych.

Dowiedziawszy się, że Marion Davies lubi malarstwo, którego jest, notabene, wielką znawczynią, młodzi artyści gorliwie czatują na jednej lub drugiej z dwóch ulic, któremi Marion musi przejść, by dotrzeć do swej nadmorskiej willi. Można tam zauważyć istną galerję obrazów pod pachami ich twórców, ufających, iż Marion kupi może jakieś płótno.

Joan Crawford skarży się, że gdy weszła do teatru, ktoś z tłumu wyciął spory kawałek materji z jej sukni... widocznie „na pamiątkę".

DALSZY CIĄG FELJOTONU p. t. „PIERWSZE KROKI KINEMATOGRAFJI" UKAŻE SIĘ W NUMERZE NASTĘPNYM.

Przed premjerą „Kultu ciała"

Wielki ten eksperyment musi się udać

Zbliża się już termin premjery „Kultu ciała", filmu zrealizowanego przez „Dom handlowy: Juljusz Zagrodzki", pod reżyserją Michała Waszyńskiego. Premjera ta będzie najważniejszem wydarzeniem bieżącego sezonu, w żaden bowiem film produkcji polskiej nie włożono takiego nakładu kosztów i energji. 60.000 dolarów, to na stosunki polskie cyfra olbrzymia i niemożliwa do osiągnięcia na naszym rynku. Dlatego też realizatorzy tego filmu, wiedząc, że kalkulacja tak droga jest ryzykiem nielada, uczynili wszystko, co było w ich mocy, aby tylko rzucić go na rynki zagraniczne.

Nie mamy jeszcze aktorów, którzyby stanowili dla obcych odbiorców markę gwarancyjną, których nazwiska przyciągałyby szerokie rzesze publiczności w Paryżu, w Berlinie, w Londynie i we Wiedniu. Dlatego zaangażowano Michała Varconyi'ego i Agnes Petersen, aby wypełnić tę lukę. Nie mamy też w Polsce ani jednego atelier, w któremby można pracować swobodnie, mając pod ręką wszystkie urządzenia techniczne, niezbędne do wykonania dobrego filmu europejskiego zakroju. Dlatego zdecydowano się na pracę w największem atelier wiedeńskiem, w Schönbrunie.

Ten rozmach, jakim odznacza sie realizacja „Kultu ciała", wyda napewno znakomite rezultaty. Cała stolica oczekuje z niezwykłą ciekawością i podnieceniem na ukazanie się tego filmu. Nie mniejsze zainteresowanie panuje w kołach filmowych; producenci mają nadzieję, że ten film przełamie sceptycyzm publiczności polskiej w stosunku do obrazów krajowych, oraz że zachęci kupców zagranicznych do naszego towaru filmowego!

Wielki ten eksperyment musi się udać. „Kult ciała" zdobędzie napewno uznanie i uczyni wyłom w dotychczasowych metodach produkcji. Dokona tego nie tylko obficie rzucony pieniądz, ale i dobra wola realizatorów, talent i doswiadczenie całego zespołu pracowników, świetna, brawurowa gra aktorów, cudowne zdjęcia operatora Jana Theyera (znanego z filmu „Huragan"). Dokona tego szczery zamiar artystyczny i rzetelna, wytężona praca, jaką włożono w każdy metr tego filmu, w każdą najmniejszą scenkę i każdą dekorację.

Dla publiczności polskiej niemniej ciekawą od walorów „zagranicznych" „Kultu ciała" będzie gra artystów polskich, Eugenjusza Bodo, Pawła Owerłły i Krystyny Ankwicz, oraz rezultaty wspólnego wysiłku reżysera Waszyńskiego, scenarzysty Anatola Sterna i kierownika produkcji Józefa Rosena, który w czasie realizacji tego filmu wykazał niepospolity talent organizacyjny.

Premjera „Kultu ciała" odbędzie się, jak już ogłoszono, w dwu największych kinach stolicy: „Colosseum" i „Filharmonji".

Co mówią gwiazdy filmowe o Bożem Narodzeniu?

Smutne i wesołe święta w świetle wspomnień

JOAN CRAWFORD.

Moje najpiękniejsze Boże Narodzenie przeżyłam w roku ubiegłym. Zaręczyłam się tego dnia z Douglasem Fairbanksem (synem) i wieczór ten spędziliśmy w Picfair, w domu rodzinnym ojca Douglasa i jego żony, Mary Pckford. Był to mój pierwszy wieczór rodzinny w Hollywood. Nigdy nie zapomnę wielkiej choinki z tyloma upominkami, świątecznej pieczeni i tego wszystkiego, co łączy się w naszym umyśle z pojęciem nocy Bożego Narodzenia.

Najnieszczęśliwsze święto Bożego Narodzenia przeżyłam, gdy liczyłam lat siedem. Upadłam i dotkliwie potłukłam sobie nogę. Nie mogłam wstać z łóżka, mimo to jednak miałam w swoim pokoju choinkę, a kołdra upstrzona była najrozmaitszemi zabawkami, lecz myśl, że mogę zostać kaleką i że już nigdy nie będę mogła biegać i bawić się na ulicy z dziećmi, których wesołe krzyki i śmiechy dochodziły mnie aż tutaj, napełniała mnie takim strachem, że nic przed sobą nie widziałam i nie chciałam przyjąć ofiarowanych mi zabawek. Do dziś dnia pamiętam dokładnie ten mój strach

CONRAD NAGEL:

Do najpiękniej spędzonych świąt Bożego Narodzenia zaliczam święta w roku 1919. Właśnie ożeniłem się wtedy, a moją przyszłość filmową wyobrażałem sobie w różowych kolorach. Oboje byliśmy młodzi, pełni nadziei i ambicji. Oboje splądrowaliśmy wszystkie sklepy w Hollywood, szukając osobliwych podarków, któremi chcieliśmy obdarować się wzajemnie. Nasze małe mieszkanko zajęte było nieomal całkowicie przez wielką, ach jakże wielką choinkę. Już nieraz wesoło spędziłem Boże Narodzenie, ale to, wierzcie mi, było najszczęśliwsze w mem życiu.

ANITA PAGE:

Najpiękniejszem świętem Bożego Narodzenia było dla mnie święto w roku 1928. Ukończyłam właśnie mój pierwszy wielki film „Skrzydlatą Flotę" dla Metro - Goldwyn - Mayer, a przyszłość wydawała mi się jednym łańcuchem przyjemności i radości. Mój ojciec, matka, brat i ja zdecydowaliśmy się wreszcie osiedlić się na stałe w Hollywood. Było to naprawdę cudowne.

Najsmutniejsze święto Bożego Narodzenia przeżyłam rok przedtem. Byłam wtedy z matką i małym braciszkiem w Hollywood. Ojciec pozostał w New Yorku. Było to nasze pierwsze rozstanie. Ogromnie podupadłam na duchu, gdyż nie udało mi się do tej pory stanąć pewną stopą na gruncie filmowym. Przyszłość była niepewna, nie wiedziałam, co począć. Pozostać w Hollywood? Wracać do New Yorku z zawiedzionemi nadziejami? A przedewszystkiem dziwnie nam było w Hollywood bez śniegu i mrozu, bez których w żaden sposób nie mogłam sobie wyobrazić świąt Bożego Narodzenia.

Remarque i jego nowe powieści

Wytwórnia Uniwersal podpisała niedawno umowę z genjalnym autorem powieści „Na Zachodzie bez zmian", Erichem Remarque, że wszystkie powieści, które Remarque napisze w ciągu najbliższych 5 lat, poczynając od dnia 1 stycznia 1929 r. zostaną przedstawione w pierwszym rzędzie wytwórni Universal do ewentualnego sfilmowania. Obecnie pisze Remarque powieść p. t. „Pokolenie powojenne".

Takiego skandalu jeszcze nie było

Co się działo za kulisami filmu „Za grzechy ojców"

Kilka lat temu powstała na Górnym Śląsku wytwórnia „Espefilm" (założona przez p. Stefana **Pierzchalskiego**), która wybudowała

własne atelier

w Siemianowicach oraz przystąpiła do systematycznej produkcji. Kiedy ukończony został pierwszy film „Za grzechy ojców" z udziałem Grety Graal, Jerzego Marra i Marjana Jednowskiego — rozpoczęła się

naganka

impresarjów (?) zagranicznych (podajemy to za katowicką „Polonją") w celu zniszczenia nowej placówki polskiej. (Prawdopodobnie chodzi tu o filje zagranicznych wytwórni w Polsce).

Rozpoczął się proces. Długotrwałe sądy

zniszczyły wytwórnię

„Espefilm". Ale film ocalał. Wbrew dotychczasowym zwyczajom premjera nie odbyła się w Warszawie lecz w Katowicach (Dn. 30 grudnia 1929 r. w kinoteatrze Apollo). Nie wiemy wprawdzie czy film „Za grzechy ojców" posiada wartość artystyczną, ale już sam fakt zniszczenia polskiej wytwórni przez „zagranicznych impresarjów"

musi oburzyć.

Takiego skandalu jeszcze nie było. Jeżeli „Polonja" nie przesadziła — należałoby wszcząć dochodzenie

kim są

owi panowie!

Do czego już dochodzi!

Od Redakcji

„Kurjer Filmowy" zaczyna nowy rok wydawniczy, pełen ufności w dalszy rozwój czasopisma i dalsze poparcie czytelników, którym redakcja składa niniejszem serdeczne wyrazy podziękowania za dotychczasowy, prawdziwie życzliwy stosunek do naszego wydawnictwa. Liczne dowody uznania i listy, napływające zewsząd świadczą, że typ czasopisma, jaki stworzyliśmy, trafił do serc tysięcznych rzesz miłośników dziesiątej Muzy.

„Kurjer Filmowy" nie jest magazynem błahych informacyj i opowiastek, uciekającym trwożliwie przed walką o naprawę polskiej rzeczywistości filmowej..

„Kurjer Filmowy" zajął zdecydowane stanowisko wobec szeregu spraw pierwszorzędnej wagi dla bytu i pomyślnego rozwoju polskiego przemysłu kinematograficznego.

„Kurjer Filmowy" był i będzie zawsze rzeczowy i objektywny. Nie ulegając suggestjom chwil i ludzi, będzie bronił, jak dotąd, sprawy produkcji rodzimej i śmiało przeciwstawi się siłom, któreby zagrażały tej produkcji na jakimkolwiek odcinku.

Będziemy walczyli ufni w poparcie moralne wszystkich ludzi, myślących uczciwie i przepojonych zdrowym optymizmem.

Ku uwadze Czytelników!!

REDAKCJA I ADMINISTRACJA KURJERA FILMOWEGO i KINO - TEATRU.

Zostały przeniesione z dniem 1 stycznia 1930 roku do nowego lokalu.

PRZY UL. POZNAŃSKIEJ Nr. 3. m. 11. TELEFON 147 - 99 i 59 - 90.

Reż. Al. Ford kończy obraz „Mascotte"

Reżyserowie Al. Ford i Jerzy Dal - Atan kończą zapowiadany już oddawna film „Mascotte". W atelier Denkierowskiego przy ul. Nowy Świat 19, wykonano pod kierownictwem znanego dekoratora J. Galewskiego dużą dekorację, przedstawiającą nocny dancing. Realizatorzy filmu urządzili się bardzo dowcipnie, gdyż na Sylwestra bawiono się w tej dekoracji **naprawdę**, ale... notabene pod okiem objektywu. Zdjęcia wykonuje świetnie się zapowiadający operator, H. Vlassak jr., główne role kreują Irma Green, Alicja Borg, Ina Adrjan (polska „Greta Garbo"), Jerzy Dal — Atan, Andrzej Kazewicz, Bogdan Gelski, Jeż Kobusz i inni Scenarjusz opracował i wyr. Leon Kniaziołucki. Cały polski świat filmowy śledzi z wielkiem zainteresowaniem pracę młodego reżysera Al. Forda, który tak świetnie zadebiutował małym filmem p. t. „Nad ranem" wyświetlanym w czerwcu w kinie „Stylowy".

„Gwiaździsta eskadra"

reż. Leonarda Buczkowskiego.

W Poznaniu i Biedrusku ukończono już zdjęcia plein-airowe do filmu „Gwiaździsta eskadra w/g scenarjusza J. Meissnera. Przy zdjęciach tych, które wykonali znani operatorzy Albert Wywerka, Gustaw Kryński i A. Wawrzyniak, zastosowano poraz pierwszy w Polsce aparaty do zdjęć, działające automatycznie w czasie zbliżeń samolotów w powietrzu. Obecnie reżyser Buczkowski dokonuje zdjęć w dawnem atelier Klio - Filmu w Poznaniu. Główne role, odtwarzają, jak wiadomo, Basia Orwid (siostra znanego artysty filmowego Jerzego Marra), milutka (naprawdę milutka) Jana Krysta, Andrzej Kazewicz, Jeż Kobusz, Janusz Halny, Stefan Szwarc, major J. G., mały Kazio i inni. Premjera prawdopodobnie jeszcze w styczniu.



Agnes Petersen i Michał Victor Varconyi w pięknej scenie miłosnej w filmie „Kult ciała". Fot. D/H Juljusz Zagrodzki.



Michał Victor Varconyi w filmie „Kult ciała", reż. M. Waszyńskiego. Fot. D/H Juljusz Zagrodzki.

Odpowiedzi Redakcji

Stały czytelnik, Równe. Ufa Kochstrasse 6 — 8, Berlin.

M. L., Łódź. Do żadnej szkoły filmowej nie radzimy wstępować. O szkole p. Niovilli nie mamy bliższych informacyj. Za wyrazy sympatji — dziękujemy!

P. Marysi K., Warszawa. O ile nam wiadomo, Jerzy Marr nie został obecnie zaangażowany do żadnego nowego filmu, tembardziej, że chwilowo nowych filmów się nie „kręci". Ma natomiast zamiar udać się — śladem Sawana — na turneé artystyczne po całej Polsce razem z Marją Balcerkiewiczówną. Czy impreza ta dojdzie do skutku, nie wiemy.

P. Ance Jalissy, Biała Podlaska. Bolesław Mierzejewski gra obecnie w filmie L. Trystana: „Dusze w niewoli" podług Bolesława Prusa. Obszerniejsze dane o jego karjerze zamieścimy w jednym z następnych numerów. Adres Jagi Boryty, Warszawa, Tucholska Nr. 6.

P. Halszce L. Biała Podlaska. Adres Eugenjusza Bodo, Warszawa, Warecka Nr. 9.

P. B. K., Warszawa, Bednarska. Aby grać „na filmie", trzeba mieć odpowiednie warunki, odrobinę talentu, no i... trochę szczęścia. Bywa tak, że to ostatnie („szczęście"!) starczy za inne, w zasadzie bardziej istotne kwalifikacje. Obecnie w polskim świecie filmowym panuje stagnacja, choć wszyscy reżyserzy zapowiadają nowe filmy. Niezależnie od tego chętnie służymy pomocą, notabene w miarę możności.

P. Józefowi S., Tarnów. Adres Ufy, Berlin, Kochstrasse 6 — 8. Wytwórnia ta robi filmy dźwiękowe. „Melodja serca" z Willi Fritschem i Ditą Parlo została poczęści nakręcona w Budapeszcie.

P. Antoniemu P., Warszawa. Występując przeciwko prezesowi Polskiego Związku Przemysłowców Filmowych, p. Niemirskiemu, mieliśmy i mamy stale na myśli t. zw. „czystość" interesów, wymaganą od osoby, piastującej tego rodzaju stanowisko. Nie chodzi nam w żadnym wypadku o żadne „takie czy owakie" animozje. Materjał mamy bardzo bogaty, idzie tylko o to, aby się w każdym wypadku upewnić w całych 100 procentach. A to jest bardzo trudną rzeczą, nie dlatego, aby tej całkowitej pewności nie było, a z powodu oportunizmu pewnych naprawdę poszkodowanych jednostek, które dla „świętego spokoju", a często z obawy przed ewent. represjami, (boć przecie jako członkowie Związku, są jednakże zależni od swoich „władz"), muszą tylko kiwać palcem w bucie i na tem basta. Do spraw tych powrócimy jednakże niebawem.



Dwie urocze gwiazdy Universalu, Barbara Kent i Dorota Gulliver uprawiają z zamiłowaniem boks. Fot. Universal P. C.

NAJDŁUŻEJ TAŃCZYŁA BLACK BOTTOMA.

Dorota Gulliver, popularna obecnie w Ameryce młoda gwiazda, nazywana jest u nas „amerykańską Halamą". Otrzymała ona pierwszą nagrodę na konkursie piękności w Kalifornji, pozatem szczyci się rekordem najdłuższego tańczenia bez przerwy black bottoma.. Karjerę zawdzięcza Edwardowi Laemmle, który odkrył ją wśród setek girls wielkiego teatru rewji.



Rysowana główka **Laury La Plante**, gwiazdy Universalu, Fot. Universal P. C.



Zofja Batycka w filmie reżyserji L. Trystana, p. t. „**Dusze w niewoli**", (podług Bol. Prusa).

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: WARSZAWA, POZNAŃSKA 3, tel. 147-99. i 59-90. PRENUMERATA PÓŁROCZNA: 4 zł.
WYDAWCA i RED. NACZ.: **Jerzy Braun.** KONTO P. K. O. 153.210, WARSZAWA. SEKRETARZ: **Józef Fryd.**
CENY OGŁOSZEŃ: strona 600 zł. ½ strony 300 zł., ¼ — 150 zł. Drobne od umowy. KIEROWNIK ADMINISTRACJI: **Józef Rostański.**
Druk. Zakł. Druk. W. Piekarniaka, Ordynacka 3, tel. 44-59